

TEATR LUDOWY

Nr. 31.

Radziwiłł jedzie!

komedyjka w 3 aktach
z czasów konfederacji barskiej.

Al. P.

[Aleksander Rogkiewicz]

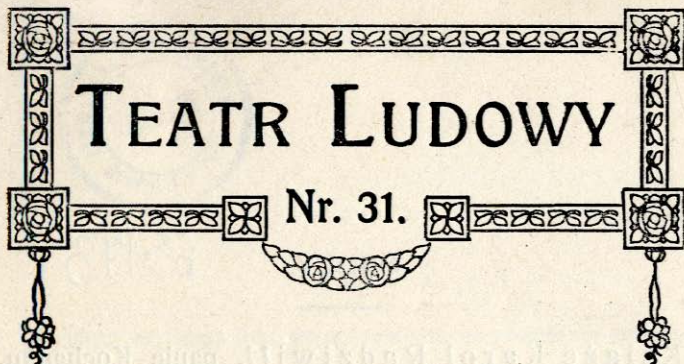


Cena egz. 90 fen. — 9 egz. za mk. 6,—.

Prawo przedstawiania na scenie zyskują Towarzystwa tylko
przez nabycie liczby egzemplarzy odpowiadającej ilości ról.

POZNAŃ

Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni Sw. Wojciecha.
New-York, The Polish Book Imp. Co. Inc.



TEATR LUDOWY

Nr. 31.

Radziwiłł jedzie!

komedyjka w 3 aktach
z czasów konfederacji barskiej.

Al. P.



Prawo przedstawiania na scenie zyskują Towarzystwa tylko
przez nabycie liczby egzemplarzy odpowiadającej ilości ról.

POZNAŃ.

Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni Św. Wojciecha.
New - York, The Polish Book Imp. Co. Inc.



OSOBY:

63173

Książę Karol Radziwiłł, panie Kochanku.
Imię Łapicha na Łapichowie, wojski słucki.

Kufa

Czczot

Piskulski

Szabański

Wojzbon

Borowski

Górski

} szlachta z Korony

} i Litwy

Dwór i służba księcia, służba wojskiego i szlachty.

Rzecz dzieje się na Litwie, niedaleko Słucka. Akt I.
w lesie. Akt II. i III. w Łapichowie we dworze
wojskiego.

AKT I.

Mały wyrąb wśród boru, szlachta w podróżnej odzieży.

Scena 1.

Czczot (*nizki, krępy, figlarny — wchodząc*).

Hejże waszmoście! wyrąb! polanka! — na pa-
szę! na paszę wascie! — (*rzuca się na trawę*) ja bo-
num exemplum daję — hejże panie Kufa! panie Woj-
zbonie! Piskulski! et caetera!

Piskulski (*w krzakach, piszczącym głosem*).

A cota duszeńko? mroczi wascie oblazły?

Czczot.

Bywaj, piskuleńku! bywaj, spoczniem! kobierce
iście tureckie, taborety.

(*Ukazuje się Piskulski, chudy Litwin, (à la Podbipięta),
o łagodnym, skromnym wejrzeniu; zanim toczy się
p. Kufa (typ podobny do Zagłoby), dmąc i sapiąc
straszlinie.*)

Kufa.

Pfu! pfu! co za gorąco jak w piecu w onym
lesie, może tu przewieje mnie trocha, — co za pust-

K-140/46 | 69524

kowie! (*Szuka miejsca, ściągając powoli puderman-
tel.*)

C z e c z o t.

Sameś waść winien, pociąg nas na takową puszcę zawiódł.

K u f a.

He? chciałeś waść iść bitym gościńcem, aby cie Moskwa złowiła i one manifesty konfederackie przychwyciła? Idź sobie i teraz, nie trzymam.

C z e c z o t.

E, przynieśćbyś kazał waszmość manatki, a na-futrował nas jako należy, miasto się dąsać.

K u f a.

O! cóżto? a waści pacholy nie wloką to całej spiżarni z rozmaitymi wykwintami?

C z e c z o t.

Brak mi jeno piwnicy waścinej!

(*Wchodzą Szabański, Wojzbon, Borowski, Górski, za nimi pacholy z kuframi i tobołami.*)

K u f a.

Ardores infernales! mości panowie, stopię się! stopię się!

C z e c z o t.

Wstrzymaj się waść, bo z łoju jezioro powstanie i potoniem snadnie.

K u f a.

Pewno, taka pentelka i w skopcu idzie in profundum.

(*Kufa usadawia się pod drzewem, wyciąga nogi i sapie wcięż.*)

S z a b a ń s k i.

Ażali cała Litwa taką pustynią, panie Kufa?

K u f a.

Ja tu nie zrodzon, lecz p. Czeczot. Maciek! bywaj tu, szelmo! bo jak się zajmą szaty od onych upałów — i z jakim pościem, bo od głodu oniemieję, albo jak białogłowa dyszkantem będę gadał.

(*Inni się powoli sadowią po pniach lub na trawie, na dywanach, które im służba ściele.*)

C z e c z o t.

Albo jak pan Piskulski.

P i s k u l s k i.

Nie czeczotałbyś Imci Czeczocie, jako sroka na płocie, waści jeno figle, a tu czas nie po temu. Nędza i tyle. (*Odtąd siedzi zadumany, nie biorąc udziału w rozmowie.*)

B o r o w s k i.

Oj tak! tłuczemy się od paru tygodni, a mało z tego pożytku. Szlachta trochę się rusza do konfederacyi, ale pany kręcą nosami.

G ó r s k i.

A drudzyby nas na suchej gałęzi powiesili zato, żeśmy barscy konfederaci.

C z e c z o t.

E co! nędza?! animusz szlachecki w opresyach się wzmaga, jako ciasto w dzieży, opresye to dlań drożdże są! Nie lamentowałem nigdy, to i teraz nie będę! cóżto? wszak my w Bożym ordynansie, jako w pieśni konfederackiej (*śpiewa, inni wtórują*):

1. Sta - wam na pla - cu z Bo-ga or-dy - nan - su,

2. Niech nas nie śle - pią świa-to-we po - nę - ty,

Ran-gę po - rzu - cam dla nie-ba wa - kan-su,

Dla Bo-ga broń - my wia-ry je-go świę-tej,

Dla wol-no-ści gi - nę, wia-ry swej nie mi-nę,

A za na-szą pra - cę będziewszystką pla-cą

Ten jest mój a - zard! Ten jest mój a - zard!

Życz Bo-giem w nie - bie, Żyć z Bo-giem w nie-bie.

K u f a (*podczas śpiewu*).

Maciek! urwijta jaką wiechę i pójdz mnie tu wachlować (*hajduk przynosi gałąź i wachluje pana Kułę*).

C z e c z o t.

Zresztą jak chcecie waście, to wróćmy z drogi; jest tu o milkę Imci pan Łapicha na Łapichowie, wojski słucki, zajedziem, napoi, nakarmi jak się go-dzi defenzorów patriae.

K u f a.

Co? ten skąpiec? łapigrosz i kostera? możeby waści i wody poskąpił.

S z a b a ń s k i.

A Moskwy stronę trzyma jawnie, toby może i wydał nas panowie.

C z e c z o t.

Na to się nie odważy. Zresztą, gdy mnie ujrzy, a dowie się, żem mu po ciotce Petroneli krewniak, to się i udobrucha nad naszą mizerią.

K u f a.

To idź waść, zaczeczocz staremu i popaktuj sobie, my ta ostaniem.

C z e c z o t.

Ej, a jak pójde i starego przekabacę i oblowię się, nie będzie waści szła ślinka?

K u f a.

Wtedy sądze, że po nas się nawrócisz.

G ó r s k i.

Rozumie się! i wprowadzisz na pokoje.

C z e c z o t.

A widzicie! na azardy to się żaden nie odważa, a utilitates chciałby ciągnąć.

W o j z b o n.

Manifesty wieziem, niebezpieczna rzecz narażać się.

C z e c z o t.

Co tam niebezpieczna! ja pojade.

K u f a.

To idź, waść, do licha!

B o r o w s k i.

Zostaw jeno papiery.

C z e c z o t.

Dobrze! macie. Uda się, dobrze! nie uda, to wykpię starego i wrócę — a wy na powitanie przygotujcie jakowe petercymenty.

K u f a.

Dostaniesz ich ta dość u wojskiego.

S z a b a ń s k i.

Weź przynajmniej parę pacholów ze sobą.

C z e c z o t.

Już ja sobie poradzę. Kłaniam uniżenie.

I n n i.

Do widzenia! jedź z Bogiem! a wracaj żywo i cało!

Scena 2.

K u f a.

Pędziwiatr mociumdzieju! śmiałków psi gryzą!

W o j z b o n.

Myślę, że nic nie wskóra.

K u f a.

Waszmoście! toż zapomnieliśmy o posiłku.

S z a b a ń s k i.

Zawrócił głowę Imci Czeczot.

K u f a.

Już czas! ochłonał człek, to i można co przeknąć. Maciek, przystaw mi no ową konew do gęby i lej, bestyo, póki nie napełnisz.

(Hajduk bierze konew i przytrzymuje pijącemu panu.)

K u f a (*przerywając.*)

Delicje! likwor drogocenny! — stój! napelnion!
napelnion jestem!

I n n i.

Wiwat pan Kufa! wraca mu humor! (*piją*) zno-
sić bukłaki i jadło jakowe! ucztę urządzim!

K u f a.

Bo to widzicie, waście, dowcip wszelaki wysy-
cha od żarów słonecznych, jako i inne elementa, ale
polej go jeno jakim zacnym likworem a zaraz się
krzepi i rodzi wszelakie szlachetne myśli, mocium-
dzieju.

(*Słychać w lesie.*) Trzymaj juchę!

K u f a.

Cóżto?

I n n i.

Złodziejli? . . . szpieg? . . . dawaj go! duchem!
a muże! za łeb!

Scena 3.

S z a b a ń s k i.

Któżto? (*wprowadzają hajduki kozaczka p. woj-
skiego*).

K u f a.

A proszę, sprawny hajduczek!

W o j z b o n.

Skądżeś ty?

K u f a (*z powagą senatorską.*)

Pozwólcie waście, niech wybadam. Czemuś
się bronił, błaznie?

H a j d u k.

Mam listy, więc one wiozę, gdzie kazano.

K u f a.

Pokaż!

H a j d u k.

Panu wojskiemu mam oddać!

K u f a.

Co? mnie tak odpowiadasz? nie wiesz, przed
kim stoisz? imać! 50 batogów smarkaczowi!

(*Bija.*)

H a j d u k.

O la Boga! stójcie! Dam już, dam, Jaśnie Panie!

K u f a.

Stać! pokaż! — iście! adres do Imci wojskiego.
A od kogo?

H a j d u k.

Od p. Baranowskiego podsędk.

K u f a.

Proszę! co on baran śmiać pisać?

H a j d u k.

Nie wiem jaśnie panie! ale myślę, że o księciu
panu z Nieświeża, bo tędy ma przejeżdżać, a i wstą-

pić po drodze do p. wojskiego, bo mu tak się przydarzyło na Łapichów podróżować.

K u f a.

Brawo! ha, ha, ha! a kiedy ty myślisz, gapiu, księżę tędy przejedzie? ha?

H a j d u k.

Ma być jutro!

K u f a.

Dobrześ się wywiadział. A dokądto jedzie?

H a j d u k.

Oj nie wolno, jasny panie, nie wolno mi powiedzieć.

K u f a.

Jakto? mnie? sto bizunów! (*chwytają go*).

H a j d u k.

Już mówię! mówię! jaśnie wielmożny... do konfederatów! do Baru!

K u f a.

Stać! iście! prawda! A znasz ty księcia?

H a j d u k.

Nie widziałem go jeszcze, bo do nastą nikt nie zajrzy.

K u f a (*z powagą i dmuchaniem*).

To mu się przypatrz teraz, gapiu, mociumdzieju, a właściwie, panie kochanku!

H a j d u k (*wybaluszczył oczy*).

O la Boga! to jasny pan! (*kleka, całuje nogi*).
La Boga! któżby to myślał!

K u f a.

A widzisz, trutniu! a komuśto się stawiał! ale widzę, żeś zuch, (*do Wojzbona*) panie skarbniku! wyliczyć mu 50 złotych za one nahaje. (*Wojzbon nie wie co robić*) no prędzej waść, cóżto? stać jeszcze na to Radziwiłła.

H a j d u k.

O dobry, jaśnie wielmożny, ... niech Bóg zapłaci. To też to hojność! (*całuje w nogi*).

K u f a.

A twój pan, czy widział księcia Radziwiłła?

H a j d u k.

Widałta księcia pana, ale kiedysi bardzok dawno, bo panta nie bywa nikiej, odkąd mu wielmożna pani wojska zmarła.

K u f a.

Więc to może i na mnie nie będzie łaskaw?

H a j d u k.

Oj, gdzieżbyta, jasny panie, krzata się cały dwór, rychtujem, jak możem.

K u f a.

A piwnice też?

H a j d u k.

Panta mało pija, lubuje wstrzemięźliwość, chociaż jest pono jeden srogi loch pełny miodu, a bar-dzeńko stary, bo to pono jeszcze pradziad pański zamurował.

K u f a.

Dobrze! odbijem go.

H a j d u k.

Oj, rety rety! tożto płacz będzie! pan to chowa nietknięte, a może i nieboszczkiby nie poczęstował, gdyby mu ożyła.

K u f a.

Ha, ha, ha! No idź już, zuchu, z powrotem, oznajm panu, coś widział, a nie strachaj go onym lochem.

H a j d u k.

Oj, nie, nie! dałbym se chleba, żem wyjawiał sekreta!

K u f a.

A powiedz, że nie chcąc pana wojskiego bardzo napastować, tylko z kilkoma panami przybędę, a dwór cały ostawię w lesie, bo mi pilno dalej w drogę. Więc ruszaj co prędzej galopem, bo wnet zjedziemy.

Scena 4.

K u f a.

Ha, ha, ha! a co?

S z l a c h t a.

Dalibóg, Ulisses z waści! dajże go! (*rzucają się, ściskając go srodze, krzycząc*) Wiwat Imci Kufa Radziwiłł!

K u f a (*krzyczy*).

Powoli waście! bo duch wylazi, stać! Maciek, Franek! odrywaj te pijawki! za kontusz! za kontusz ciąg! bo mnie na twaróg wyprasują! (*ciągną panów*).

S z l a c h t a (*ściskając wciąż krzyczy*).

Wiwat pan Kufa! Precz chamy, bo kopiem!

K u f a.

Ginę, konam, a pfu! a pfu! dosyć! dosyć! (*puszczają go powoli*) dokumentnie uczulem one srogie sentymenta. Ha! co? nie lepszy z Kufy polityk od Czeczota? nagoni się i wróci z kwitkiem, a ja siedząc faktus sum repente princeps Radziwiłł panie mociumdzieju!

W o j z b o n.

Niema co! na całą rzeczpospolitą niemasz większego polityka!

S z l a c h t a.

Niemasz, niemasz! a może i in orbe terrarum!

K u f a.

Więc w drogę, mociumdzieju! a właściwie panie kochanku. Radziwiłł jedzie!

S z l a c h t a.

Radziwiłł jedzie!

K u f a.

Maciek! wołaj służbę! niech gotuje kolasę! ty pojedziesz też, ale pamiętaj, żem książe Radziwiłł!

z Nieświerza. Inaczej nie gadaj nikomu, bo zginiesz!
A jak nie będziesz wiedział co gadać, to milcz! rozumiesz?

M a c i e k.

Rozumiem!

K u f a.

Więc w drogę!

W o j z b o n.

A manifesty!

K u f a.

Oj te manifesty!... panowie niema rady! jeden musi ostać!

S z a b a Ń s k i.

Za trudna propozycja.

K u f a.

Waście. Poświęcenie za sprawę to grunt! Co? wszak ja nie ostanę, chociażbym z duszy pragnał!

W o j z b o n.

Możeby pan Piskulski.

K u f a.

O! tożto! tożto jedyny mąż! wirtus na dwóch nogach. Rybeńku! ciwuneńku! (*chwytając w ramiona i ściskając co siły*) serdeńku!

P i s k u l s k i.

Oj, oj! łamiesz mi gnaty!

K u f a.

Ostań, ostań, brateńku! ty i tak ślubowałeś od wszelkich napojów, nie jedź, nie jedź z nami, to sroga pokusa.

S z l a c h t a.

Nie jedź dalipan! ślubybyś połamał!

K u f a.

A ksiądz Marek nie dałbyć rozgrzeszenia.

P i s k u l s k i.

A widzicie, jakom się przydał wam! a przekpiwaliście one wota.

G ó r s k i.

Ot daruj! myta już takie niecnoty.

P i s k u l s k i.

To se jedźcie z Bogiem.

K u f a.

Otóż to poświęcenie pro patria! bo to dziś my ojczyznę! my filary przyszłości! mociumdzieju atkwe panie kochanku! więc w drogę!

S z l a c h t a.

Żegnaj Imci panie Piskulski i pilnuj tu dobrze taboru.



Piskulski.

Do widzenia wascie! jedźcie zdrowo duszeńki.

Scena 5.

Piskulski.

He? ojczyzna to ci nie lada! miluchna to prawda ino okrutnie pijacka... E cota! niech se użyją trocha duszeńki. Nabiedowało się to, natłukło, niech se powetuje. Otta i Chrystus był w Kanie Galilejskiej. (*Wyciąga koronkę, siada.*) Zdrowaś Maryo... brońta ich...

Scena 6.

Hałas w lesie — słyhać głos Czeczota.

Czeczot.

Hejże! a żywiście? hop! hop!

Piskulski.

A cota rybeńko? Święta Maryo...

Głos:

Dyabli was wzięli!

Piskulski.

A co tam, brateńku? Módl się za nami...

Głos:

Piszcz głośniej, ciwuneńku!

Czeczot (*ukazuje się*).

A gdzie reszta?

Piskulski.

A poszli se...

Czeczot.

Gdzie do licha?

Piskulski.

Do Wojskiego.

Czeczot.

Poco? żeby ich psami wyszczuł jako mnie? Tam Radziwiłł ma zjechać!

Piskulski.

To też pojechał już.

Czeczot.

Kto?

Piskulski.

E, nie przeszkadzałbyś, duszeńko. Pan Kufa powiedział hajduczkowi wojskiego, że on Radziwiłł, i pojechali w gościnę.

Czeczot.

A to ci grassant! Toż to pludrak! tak mnie sro-dze wywieść w pole!

Piskulski.

To se jedź za nim.

C z e c z o t.

Otóż to rezolucya godna Kapuścian, z którychś rodem! Przecież mnie poznają.

P i s k u l s k i.

E cota! to się przebierz, rybeńko.

C z e c z o t.

Ruszyłeś waść konceptem, jak ciele ogonem. Przebrać się, za kogo?

P i s k u l s k i.

E cota! za kogo chcesz! choćby i za Radziwiłła!

C z e c z o t.

Za Radziwiłła?... A nużby? (*nagle*). Pisku-
leńku, rybeńku, duszeńku, toż to myśl złota, sam
nie wiesz, coś powiedział! (*oblapia go*) Boska!
Kapuścianańska! Tak jest! przebioreę się za Radzi-
wiłła! zajadę! napędzę im strachu! wyparuję
z dworu! ha! ha! ha! tożto pomysł! (*krzyczy w las*)
a bywaj tu który! wyciągnąć mi z bryki kontusz
aksamitny, pas złoty, i parę poduszek! (*do Piskul-
skiego*) wypcham brzuch, wezmę parę hajduków,
każę przybycie wprzód ogłosić... ot i będzie. Żeg-
naj mi, rybeńko, a możebyś ze mną jako stangret
pojechał?

P i s k u l s k i.

Nie potrzeba mnie tam! wiesz, że nie piję.

P i s k u l s k i.

Ha, słusznie, słusznie, dotrzymaj ślubu, a od-
mów tu bodaj jeden dziesiątek za mnie, jeno uczci-

wie, nie taki przekładaniec, jako przed chwilą, bo
mi się inaczej nie powiedzie.

P i s k u l s k i.

Jedź zdrowo i wracaj, duszeńko (*wychodzi Cze-
czot*). Zdrowaś Maryo... brońże onych Radziwił-
łów... dobre duszeńki, módl się za nami... broń
Imci Kufę i Czeczota ode złego. Amen.

AKT II.

Izba w dworku Imci p. Wojskiego — stół na środku, krzesła
i stolki naokoło.

Scena 1.

W o j s k i (*wieku średniego, chudy, ruchliwy, w ku-
sym, wytartym żupaniku z harapem za pasem, krząta
się, biega z kąta w kąt i zrzędzi*).

Dalipan oćwiczę mospanie! oszaleć! co ja im
dam? — nędza! nieurodzaj! przednówek. A tu takie
pasibrzuchy, karmniki et caetera się zjadą!

Oj Łapicho! zjedzą cię z kośćcami! ze skórą!
z całym Łapichowem! Hej Wojtek! ty smarowozie,
pędraku! dajesz wreszcie ten obrus?! (*woła do drugiej
izby*) prędzej niezdaro! (*tupie nogami*).

W o j t e k (*ten sam, co w pierwszym akcie*).

Idę już, idę.

W o j s k i.

Co idę! leć gawronie! bąku! (*Wojtek wlecze
obrus po ziemi*.) Dalipan oćwiczę, wyćwiczę mospa-
nie! niszczycielu (*wyciąga harap*) wandalu! to tak
niesiesz? (*wali*) pracę moją? krew moją szlachecką?

kanalio! Dawaj tu! nakrywaj! (*kładą razem obrus*).
Ilu ich przyjedzie?

W o j t e k.

Ino kilku panów mówił książę.

W o j s k i.

A foremni czy otyli?

W o j t e k (*śmiejąc się*).

E gdzieś foremni? jakoby kadzie w browarze.

W o j s k i.

Jakoby kadzie? dalipan nieszczęście mospanie!
karmniki! nie powiedziałem? grex porkorum! Wołaj
mi szafarza; niech zabije kury i cielaka każde
zarżnąć.

W o j t e k.

A może to za podłe, możeby te indyki....

W o j s k i.

Co ty mnie uczyć będziesz? oćwicze, wyćwicze
mospanie nicponiu, drapichruście! bieda! przednó-
wek! zresztą jak im źle będzie, to się prędzej wy-
niosą. Do ekonomy idź, niech weźmie z karczmy
beczkę miodu.

W o j t e k (*filuternie*)

A możeby z tego lochu?

W o j s k i.

Cicho, szelmo, bo ci uszy obedre, ty ozorze za-
tracony! nie wiesz to, że u nas miodu niema, wyćwi-
cze, oćwicze mospanie! słyszysz? powtarzaj!
(*trzyma go za uszy i trzęsie.*)

W o j t e k (*placzkliwie*).

U nas miodu...

W o j s k i.

Głośniej! u nas niema! bo wyćwicze mospanie!

W o j t e k.

U nas niema... bo wyćwicze mospanie.

W o j s k i.

To se schowaj w kieszeń, głuptasie! a teraz ru-
szaj.

(*Hałas w przedsiionku.*)

W o j t e k (*krzyczy, patrząc przez okno*).

O la Boga! la Boga! już jada!

W o j s k i.

Kto? (*leci do okna*).

W o j t e k.

Książę! a jużci! on! o jaki gruby! a dmucha,
a furczy, jakoby miech za organami.

W o j s k i.

Dalipan, oćwicze, wyćwicze, on! skaranie, in-
wazy! jak Boga Kocham! inwazy! atak!

Scena 2.

Z hałasem roztwierają się drzwi — wchodzi p. Wojzbon.

W o j z b o n.

Czy to wielmożny Imci p. Wojzki?

W o j s k i.

Tak! dalipan wyćwiczę.

W o j z b o n.

Więc oto wielmożnemu panu anuncjuje przeze mnie przyjazd swój Jaśnie Oświecony książę Karol Radziwiłł i prosi o łaskawą gościnę.

W o j s k i.

Dalipan wyćwiczę proszę mospanie... bardzo ochotnie, czem chata bogata tem... wychodzę, ach! (*ujrzał księcia we drzwiach*) co za szczęście! splendor dla mego domu.

K u f a.

Ha ha ha! Panie kochanku mociumdzieju! toż to najazd oczywisty! nieprawdaż Imci Wojski?

W o j s k i.

Do nóg Księcia Jaśnie Oświeconego upadam!

K u f a.

Witam wascie p. Wojski! czołem tobie i waszym antenatom, protoplastom atkwe całej prozapii mociumdzieju, której to potomka całę godnego admiruję atkwe adoruję!

W o j s k i.

Wolne żarty waszej książęcej Mości! chudopacholek, dalipan oćwiczę mospanie, ot i tyle.

K u f a (*inni panowie za Kufą się wciskają*).

Ot prowerbium mówi: szlachcie na zagrodzie rówien wojewodzie, a ja dodam i księciu, bo i twe antenaty niegdyś w koligacyi były z Radziwiłłami.

W o j s k i.

Ot dawne czasy mospanie! przeszły i nie wrócą.

K u f a.

Przeszły mociumdzieju lub raczej panie kochanku, ale znów niechaj wrócą. Amicycye odżyją, miodek skojarzy, co wilczy czas rozszarpał.

W o j s k i.

Ubóstwo! książę, ubóstwo! jak widzisz!

K u f a.

Widzę, widzę próżne stoły,
Ale pełne są stodoły!
A też pewno i miodeczek w lochu
Ot kochanku, użycz zeń potrochu.
Ho ho! widzisz, Radziwiłł wierszopis!

W o j s k i.

Miodek świeży, mości książę!

K u f a.

Dolejem starego a wigor weń wejdzie mociumdzieju panie kochanku, bo widzisz waść, z daleka jedziem, a srodześmy utrudzeni, nieprawdaż panowie? Pozwól waść, że przedstawię ich.

Oto pan Wojzbon, p. Szabański, Borowski, Górski.

(*Wnoszą słudzy beczkę i różne naczynia, kufle i półmiski.*)

W o j s k i.

Czołem, czołem panom łaskawym.

K u f a.

Rycerze sami, żołnierze barscy!

W o j s k i.

Co? dalipan mospanie?

K u f a.

Cóż waść tak ukłuło? wszakże Radziwiłł w ich kompanii.

W o j s k i.

Dopierom tu jednego Barszczanina z kwitkiem odprawił, chociaż się do pokrewieństwa przyznawał mospanie, wyćwiczę, oćwiczę dalipan!

K u f a.

Ej to nie pięknie p. Wojski, że oćwiczasz atkwe wyćwiczasz ich panie kochanku, ratują ojczyznę, jak im się widzi najlepiej.

W o j s k i.

Jednak daruj, książę, że rzekę, że mnie aż pali gniew, rebelizańci są! adwersarze pokoju! grassanci! przeciw królowi są! aliantkę Moskwę rozdrażnili, że tu plądruje z nimi, i niby ich szukając, mnie biedaka rabuje i krzywdzi!

K u f a.

Więc to ci o siebie idzie, a nie o bonum komune?

W o j s k i.

Co mnie tam bonum? dalipan wyćwiczę! w spokoju chcę pożywać nędzny kęs chleba, jaki Bóg daje, więc rebelii nienawidzę dalipan srodze!

K u f a.

A cóżbyś tak rzekł, gdyby i Radziwiłł się skonfederował?

W o j s k i.

Dallipan, mospanie, rzekłbym, że ma z czego szafować, to niech azardy czyni.

K u f a.

Każdy ma czynić w takowej potrzebie wedle swej możliwości.

W o j s k i.

Ależ to dalipan, ja nie proszę dalej J. O. księcia, jeno u proga zatrzymuję, a tu rozgościć się czas.

K u f a.

Ot miodku, waść, miodku! a jakiego wytrawnego! bo usycham, a później pożywim się i rozgościm.

W o j s k i.

O już dalipan już jest, już nalany. (*Chwyta kufel.*) Racz tedy dalipan mospanie J. O. Książę przyjmując to oto zdrowie na podziękowanie za taką niesłychaną życzliwość dla chudopacholskiej strzechy.

K u f a (*spróbowałwszy*).

Wielce lekuchny likwor, ale na początek niech sobie będzie i taki.

W o j s k i.

Wybacz, Mości Książę, ale innym częstować nie mogę, bo pustki w lochu.

K u f a.

E, figlarz z waści! słyszałem, że kochasz się w krotochwilach.

W o j s k i.

Dalipan, wyćwiczę mospanie J. O. Książę, że nie ma innego w całym Łapichowie.

K u f a.

Przyznaj się waść, bo i ja wyćwiczę mospanie panie kochanku, jakim Radziwiłł, takim gotów złustrować piwnice i sam na onym pasie wyciągnąć beczki z ichtu.

W o j s k i.

A tożby to było dalipan!

K u f a.

Dalipan uczynię mociumdzieju!

W o j s k i.

Ha, jeśli taka wola, to na lustracyę się godzę, niech się Wasza Książęca Mość sama o mej szczerości przekona.

K u f a.

Dobrze p. Wojski, bioreę za słowo, chodźmy, oglądnę twe gospodarstwo, po kolei wszystko, a potem i lochy. A jak się prawda okaże, to napełnię je po brzegi radziwiłłowskimi miody, a jak fortel, to do cna wypijem, nieprawda panowie?

S z l a c h t a.

Do cna! do cna, Mości Książę!

K u f a.

Ostańcie panowie, niech sam pan Wojzbon mi towarzyszy. Prowadź waść, panie Wojski!

W o j s k i.

Dalipan, służę najpokorniej Waszej Jasności.

Scena 3.

G ó r s k i.

To ci frant!

S z a b a ń s k i.

Dalibóg, niema to jak z takim!

B o r o w s k i.

Jenoby się długo nie bawił, bo gotów sam książę nas napaść i srodze pokarać.

Scena 4.

M a c i e k (*wpada*).

Panowie! cosi dziwnego się dzieje! ja nie winien! sumiennie, com nie winien!

S z a b a ń s k i.

Gadajże raz!

M a c i e k.

Coś mi niedowierzają sługi, wyjadacze! gałgany! znają hajduków księcia pana, ze mnie się śmieją, zem tak niby nie barż mądry, jako na książęcego furmana. Ja klnę się na wszystko, że pan Kufa jest przecie najprawdziwszy książę.

Borowski.

Co? mówileś, że pan Kufa?

Maciek.

Ale, — że on je książę.

Szabański.

Zgubił nas! gamoń jeden!

Górski.

Dardanelski ośle! czemuś to gadał?

Borowski.

Daj waść spokój, w chamskim łbie słoma i otręby.

(Hałas w przedsionku. — Słychać głos).

Gdzie p. Wojski? wołać mi go! jakto? nie wie, że tędy mam przejeżdżać? Skrył się, może nie chce się widzieć! a to ładnie panie kochanku! *(wchodzi).*

Scena 5.

Czeczot *(przebrany za Radziwiłła z wąsem zawieszonym, bródką małą).*

A witam! czołem waszmościom, któż tu gospodarz, panie kochanku? *(Szlachta zmieszana — kłania się — nie wie co począć).* Cóż to oniemieliście?

Borowski.

Wyszedł.

Czeczot.

Z kim?

Borowski.

Z panem jakowym, lochy oglądać.

Czeczot.

A to się chwali! miody przyniosą pewno co najzaciejsze, panie kochanku! — No gadajcie co waście! coście za jedni? ba ja Radziwiłł! *(Kłaniają się i prezentują się).* A witam! witam! godne prozapie!

Scena 6.

Turkot — hałas hajduków, toczących beczki po sieni.

Kufa *(za drzwiami).*

Oto masz mości panie kochanku, znalazłem! znalazłem! a widzisz, że węż we mnie nie lada i chartby albo jamnik jakowy miał czego zazdrościć mociumdzieju atkwe panie kochanku! dalej toczyć plugawcy! toczyć!

(Wtaczają jedną — drugą beczkę).

Czeczot *(patrzy przez okno).*

Otóż to, panie kochanku! otóż to festum będzie! cóż panowie nie radujecie się? cisi jakoby mnisi! czyliż tu stypa może jaka? *(Szlachta rozgląda się za drzwiami, rejteruje ku drzwiom drugim).* Dokąd to waście? cóżto Radziwiłł zapowietrzony? niechcecie z nim pić? Stać panowie, bo was gwałtem przytrzymać każę!

Scena 7.

Wchodzi Wojski, patrzy po obecnych.

Czeczot.

Kogoż to widzę? czyli to pan Wojski Łapicha na Łapichowie, panie kochanku? rysy te same co dziada!

Wojski.

Tak ja, dalipan wyćwiczę... mospanie ja sam, a waść?

Czeczot.

Jakto? Radziwiłła nie poznajesz, którego świat cały zna?

Wojski (*wytrzeszczynszy oczy i roztworzynszy gębę*).

Co??!! dalipan cóżto? mospanie, Radziwiłł w dwu osobach (*do szlachty*) proditio! perfidia!

Scena 8.

Ukazują się w tej chwili we drzwiach plecy p. Kufy, ciągnącego z wielkiem sapaniem beczkę na pasie, zwracają się w tę stronę oczy obecnych, szlachta mimowoli się uśmiecha, a Wojski we wściekłość wpada.

K u f a (*ciągnąc beczkę, tyłem idzie, nie widząc p. Czeczota*).

Pfu! pfu! a to ci ciężka kolubryna, jakoby ołowiem napelniona! na bok waście! (*trąca Wojskiego tyłem*).

Czeczot.

Ha, ha, ha! to ci chwát!

K u f a.

1000 lat pewno tej starowinie, panowie! Piastów miody!

Wojski.

Stać waść! oćwiczę wyćwiczę dalibóg mospanie stać! dość tych głupstw!

K u f a.

Czekaj mociumdzieju! ciwuneńku aż wyciągnę, srozysz się, bom ci z pod serca wydarł, nie trzeba było z Radziwiłłem zaczynać!

Wojski.

Stój oczajduszo! korniszonie! do księcia tak?

K u f a (*jak wryty, ze wściekłością*).

Co? ty skwarku! korniszonie! do księcia tak?

Wojski.

Tu książę Radziwiłł, szalbierzu mospanie!

(*Pokazuje na Czeczota*).

K u f a.

A z której linii, bo niejedna dzięki Bogu! Jam książę Radziwiłł z Nieświeża.

Czeczot.

Jam książę Radziwiłł z Nieświeża.

K u f a (*zmieszany*).

Co? pfu! gorąco tu w izbie!

Wojski.

Otóż nie powiódł się fortel i insidiae na niewinną ofiarę; oszustem jesteś, drapieżnikiem cudzego mienia i potu mospanie, pieczeniarem! biboszem! marnotrawcą! a pewno i ci nie lepsi kompanionowie? Żądam tedy doraźnej egzekucyi, Mości Książę, jako iż ciebie zbeszcześcił sromotnie, a rozwalił moją piwnicę i co najcenniejsze miody wywąchał i sam tu przyciągnął.

Czeczot.

Co do onej kary, to nad tem podeliberujemy. Wprzód się wywiem, kim jest.

Scena 9.

Wpada Wojtek i we drzwiach gada.

Wojtek.

Wielmożny panie! tam bitka! biją się sługi tego nowego pana księcia, co tera przyjechał, z naszą czeladzią, bo się wydało, że on ino udaje księcia.

Wojski.

Dalipan szaleję. Skaranie z Radziwiłłami!

Kufa.

A widzisz waszmość, żem ja Radziwiłł, że cie on ptaszek w pole wywiódł! teraz ja na niego karę wymierzę!

Czeczot.

Takiś ty Radziwiłłem, jak ja Kufą, porucznikiem z Baru.

Kufa (*zmieszany*).

Co?

Czeczot.

Chciałeś Radziwiłła w pole wywieść? imać go Wojski. Tego praktykanta związać, a jak Radziwiłł prawdziwy przyjedzie niech osądzi!

Wojski.

Jakto? to jeszcze trzeci przyjedzie?

Czeczot (*miarkując się*).

Nie trzeci... bo jeśli ja Radziwiłł...

Kufa.

Ha, ha, ha! widzisz bratku, żeś się wydał! imać go Wojski, panowie, bierzmy tego jakowegoś intruza! (*Posuwają się ku Czeczotowi*).

Wojski.

Zwaryuję dalibóg! imajcie się sami, ja was wszystkich aresztuję! Hajduki, zamykać drzwi i okna na okiennice, głód wam gęby pootwiera szal-bierze! że się przyznacie do waszych godności. Brać becзки!

Kufa.

O! co to, to nie! panowie bracia, brońcie miódów, panie kochanku mociumdzieju!

Czeczot.

Tak, brońć razem, dalej na wspólnego wroga panie kochanku, precz chamy (*walą, płazują, wyrzucają służbę*) ruszać stąd!

W o j s k i.

Cofać się! nie na długo im to wystarczy! będę trzymał choćby i miesiąc hujtajstwo! niema rady!

K u f a.

Oj! niema rady z Radziwiłłami!

(Zamykają szlachtę).

Scena 10.

Czeczot (idąc na środek izby — cisza).

Trzeba się rozebrać, byście łatwiej Radziwiłła poznali (rozpiną żupan — poduszki wylatują — odrywa brodę i wąsy sumiaste).

Szlachta krzyczy, rzuca się, wrzawa, ściskanie, zgielk straszliwy).

Czeczot! to ty oczajduszo? pludraku! śledziu! okpiświecie!

K u f a.

Dajcie go tu? tyś mnie dopiero wyrzuchował!

C z e c z o t.

Wet za wet, mości Kufo!

I n n i.

To ci praktyk! ha, ha, ha! (kładą się od śmiechu na ławach) to ci krotochwila!

K u f a.

Pijmy na umór, żeśmy starego wyrzuchowali!

C z e c z o t.

A potem szturm przypuścim do drzwi, wywalim i umknem, nim prawy Radziwiłł przybędzie.

S z a b a ń s k i.

Więc dalej! Wiwat pan Kufa!

I n n i.

Wiwat, wiwat i pan Czeczot! wiwant Radziwiłły, wiwant!

(Śpiewają.)



Wi-want, wiwant, Ra-dzi-wił-ły, na woj-skie-go się zmó-wi-ty,
Wi-want Ku-fy i Cze-czo-ty, już po-wra-ca wiek nasz złoty!



Nie masz jak Kon-fe-de-ra-ty, co nie dba-ją nie o stra-ty,



Na po-hy-bel wszystkim skne-rom, sa-mo-lubom i ko-ste-rom.

AKT III.

Ta sama izba. Szlachta charcząc i sapiąc śpi po kątach, po ławach, p. Kufa na stole srodze furczy, jakoby wół w rzeźalni. Porozrzucane kufle, butelki, beczki. Powoli otwierają się drzwi, wchodzi Wojski, przebrany za Radziwiłła z dwoma hajdukami, ci niosą powrozy i kije.

Scena 1.

W o j s k i (do Wojtka cicho).

Radziwiłł, jak doniesiono mi, dopiero koło wieczora przybędzie, idź mi zaraz i pilnuj bramy.

a gdyby przypadkiem księżę wcześniej zjechał, duchem daj znać, bym się mógł przebrać i jako Wojski przyjąć. (*Do hajduka drugiego.*) A ty wiąż tych drabów, jeno powoli a mocno.

(*Chodzi, przygląda się wiązaniu, poprawia.*)

Hajduk.

Już gotowa robota.

Wojski.

Chodź ku drzwiom (*idą, krzyczą*) hejże, dali-pan! oćwiczę, wyćwiczę mospanie! wstawać! krzycz ty co sił ci starczy!

Hajduk (*drze się*).

Stajać! stajać! księżę pan przyjechał.

Kufa (*trochę rozbudzony*).

Stul pysk... razem z księciem...

Wojski.

Hejże! co to szelmo panie kochanku! sąd was czeka zbrodniarze! za owe inwazyje! wytrzeźwicie się prędko pod batogami!

Czczot.

He? cota gwarzysz pryczku?

Wojski.

Do Radziwiłła tak mówisz? zbrodniu! graszancie!

Kufa.

Co?? wstawać waście! księżę jest! (*zrywa się, widzi, że związany*). Oj! proditio mociumdzieju!

Inni.

Gwałtu! powiązано nas, jak barany!

Kufa.

Poginiem już chyba. Czeczoteńku zażyjno fortelu! (*pasuje się*).

Wojski.

Brać tego brzuchacza! dalipan mospanie! i za nadużywanie mego książęcego imienia 100 bizunów wypalić! panie kochanku!

Kufa.

Księżę panie! ja szlachcic!

Wojski.

Nazwisko?

Kufa.

Kufa mociumdzieju i tyle!

Wojski.

Skąd?

Kufa.

Z Baru tu jadę.

Czczot.

Kufa! Kufa! a nie gadajże! dalibóg! toż to nie Radziwiłł! ja znam Radziwiłła! to jakiś wilkołak, albo małpa wel kwid simile! dalibóg nie dać się panowie.

Wojski.

Imać tamtego bratka! walić draba, co wlezie. (*Idą hajduki do Czeczota i poczynają mlócić*).

S z l a c h t a (*drze się, miota, spada z ław.*)

Stać! łotry! chamy! gwałtu! skurczybyki!
psie pyski! krowie ogony!

W o j s k i.

Ha! masz za oną inwazyę! a skórę dalipan
z was pościagam!

K u f a.

Oj! gdzież mój wigor się zadział? (*nadyma się
i próbuje więzy rozewnać.*) Oj Kufo! Kufo! za mocny
miodek! skroją ci dudy!

Scena 2.

W oknie się pokazuje Piskulski z szerpentyną, wskakuje do
izby, biegając i piszcząc, Wojski i hajduki stanęli, patrzą jak
na widowisko.

P i s k u l s k i.

Ha brateńki! duszeńki! nie lepsza to wstrze-
mieźliwość? oratio atkwe jejunium?

S z l a c h t a.

Oj braciszku! zbawco! wiwat, rybeńko! roz-
wiąże a duchem, przynajem, żeś cnotliwiec, jeno
rozwiązuje!

K u f a.

Nie lataj, jak fryga! bo cię jeszcze onahai ten
Radziwił!

P i s k u l s k i.

On taki Radziwił, jak i waść! my go tu zaraz
odradziwiłim (*biegnie na Wojskiego*).

W o j s k i.

Imać go! wyćwiczę! oćwiczę, dalipan tego su-
chciela, skórnika! sąd nad nim! (*rzucają się hajduki*).

P i s k u l s k i (*spokojnie*).

A rybeńko, duszeńko! ty mnie chcesz sądzić?
a znaszli ono słowo pańskie? nie sądziecie, a nie bę-
dziecie sądzeni? albo ono temu podobne: nie ćwicz-
cie, a nie będziecie ćwiczeni? (*do hajduków*) Nie
siepcie się kogucięta, bo to daremno.

W o j s k i.

Imać! (*ciągną*).

P i s k u l s k i.

Precz pypcie! (*otrząśnie się, jednego rzuci w je-
den kąt, drugiego w drugi i zabiera się do rozwiązy-
wania p. Kufy*).

K u f a.

Dalibóg salwator! dajże pyska! lubeńku!
(*ntem słycać trąbienie w dali — i muzykę coraz
bliżej i bliżej*).

W o j s k i (*zdumiony*).

Cóż to? (*wszyscy ucichli — słuchają*).

K u f a.

Wesele jakoweś? Toż to epilogus onej trage-
dyi (*słycać mazura hucznego, spiewy, hałas*,
*Kufa już uwolniony z tyk poczyna podrygiwać według
taktu, stanąwszy na stole, na którym przedtem leżał*).

Scena 3.

Wojski zmieszany idzie do okna.

W o j t e k (*wpada*).

Książę przed gankiem!

W o j s k i.

Gdzie szaty, trutniu? prędzej bo cię! (*tupie nogami, chce umknąć do sąsiedniej izby.*)

P i s k u l s k i.

Oho! do fugi się zabierasz, rybeńko?

K u f a (*zastępując mu*).

Ostań! dokończ sądów Radziwille mociumdzieju!

W o j s k i.

Puszczaj!

K u f a.

Nie myślę! (*śpiew i muzyka już w sieni.*)

Scena 4.

Kufa rozwiązuje braci tyka, jeszcze Borowski i Górski związany, a Radziwiłła już słycać we drzwiach.

R a d z i w i ł ł (*w sieni*).

Wymarli, czy co, panie kochanku? schował się Imci pan Wojski? ot nie łaskaw pewno na Radziwiłła. Takto, takto! i Radziwiłł dziś zapomniany, biedaczysko nie ma już z czego szafować!

(*Ukazuje się mąż wspaniałej postawy, dobrej tuszy, twarz długa wskutek wysokiego czoła a i paru tłuszczonych podbródków, wąs w górę kręcony, niezbyt wielki, łysina znaczna, reszta włosów nisko strzyżona.*)

R a d z i w i ł ł.

A cóż to za sejmy? może jakowaś konfederacya? albolu sąd? bo i widzę niektórzy powiązani, któż to sędzia?

K u f a.

Ten to Imci nieznajomiec (*wskazując na Wojskiego.*)

R a d z i w i ł ł.

Skoro nieznajomiec, to sam się racz zaprezentować, potentacie.

W o j s k i.

Ja dälipan... Właściwie... na razie mospaanie...

K u f a.

Affirmował, że jest księciem Karolem Radziwiłłem z Nieświeża, mociumdzieju!

R a d z i w i ł ł (*zdumiony i trochę gniewny*).

Co? Radziwiłłem? jakoż to, panie kochanku? a z kórej linii? wszakżeż znam moją familie.

W o j s k i (*gniewnie do p. Kufy*).

Waśc milcz! tyś pierwszy za Radziwiłła się podał!

R a d z i w i ł ł.

Więc to i waśc Radziwiłłem?

W o j s k i.

A ten ptaszek (*na Czeczota*) takóż Radziwiłł książę, mospaanie!

R a d z i w i ł ł.

A także Karol?

W o j s k i.

Dalipan Karol!

R a d z i w i ł ł.

Toż tu cała rodzina Radziwiłłów! do licha panie kochanku! nawet nie imaginowałem nigdy, by aż czterech Karolów Radziwiłłów istniało in orbe terrarum! A może i inni panowie także Radziwiłły?

W o j s k i.

Inni nie, ale kompanionowie Radziwiłłów, mospanie.

R a d z i w i ł ł.

Co to ma znaczyć? ażali z umysłu panie kochanku pan wojski takie błazeńskie drwiny mi zgotował, by kontempt tem większy orłom Radziwiłłowskiemu wyrazić, a siebie salwował kędyś ucieczką?

W o j s k i.

Dalipan mospanie! nie! nie! nie jako żywo! jak Boga kocham! ja znam najlepiej jego afekty i ferwory ku W. Księżęcej mości, lecz to jest tych panów niecna inwazyja na ciszę onego domku (*placziwie*) na niewinność i cnotę szlachecką, na miody stuletnie, nieocenione, które jako grassanci i rozbójnicy wydarli i srodze wypili. Więc żądam J. O. Księżę, panie mój, kary w imię sprawiedliwości i legum rei publicae.

C z e c z o t.

I ja też żądam kary na onego Radziwiłła, iż nadużył książęcego imienia.

I n n i.

Tak jest! kary żądamy.

R a d z i w i ł ł.

Stanie się zadość żądaniu waści, jeno gospodarza niema, a bez niego nie godzi się w jego domu sądy odprawować.

W o j s k i.

Pan Wojski na wszystko się zgodzi. Znam jego mentem, byle tylko jego krzywda była nagrodzona.

R a d z i w i ł ł.

A to dobrze! więc poczynajmy!

W o j s k i.

Pozwól Mości Księżę, że się usunę na chwilę.

R a d z i w i ł ł.

O! nie pozwolę! waść Radziwiłłem!?

W o j s k i.

Dalipan mospanie niby . . .

K u f a.

On Radziwiłł!

S z l a c h t a.

On Radziwiłł! on nas sądził!

R a d z i w i ł ł.

Więc swoje oberwać musisz, a potem usuniesz się, gdzie chcesz.

W o j s k i.

Ależ muszę! (*chce się przecisnąć*).

R a d z i w i ł ł.

Przytrzymać, panowie! kobierzec rozesłać! kozaki do nahajów! (*do Kufy*) pocznem od ciebie, kim jesteś?

K u f a.

Jam Dominik Kufa, szlachcic z Podola, a pułkownik Imci pana podczaszego koronnego atkwe confederationis Barenis legatus na Litwie jako i in-dziej.

R a d z i w i ł ł.

A skądżeś się tu wziął mości legacie, panie kochanku?

K u f a.

Jedziem z tymi panami od granicy tureckiej z manifestami do województw i panów, by się konfederowali. A że człek tamkwam kanis wel lupus raczej lasami goni, by Moskwa nie ujęła, i na różne azardy dla miłej ojczyzny się waży, ergo propter nimiam defatigationem ak wirium restorationem tum się przypytał. A wiedząc, że Imci Wojski okrutny sknera, łapigrosz, ak simul amikus Moskwy ak tandem srogi adwersarz konfederacji barskiej, bo i Imci tego pana Czeczota, takż oskarżonego Radziwiłła wprzód sromotnie psami był wyszczał, więc zażyłem fortelu i symulowałem J. O. Księcia, (*kłania się i chwytła za nogi*) by jako po ludzku nas przyjął.

R a d z i w i ł ł.

Brawo, ha ha ha! panie kochanku! toż to kawaler z waści! fantazyja iście barska!

K u f a.

Nie koniec jeszcze Mości Książę, niechaj dojdę do samego centrum! Bo oto, gdy Imci Łapicha jakowymś niemowlęcym likworem mnie przyjął, snadż od żyda zapożyczonym, bo i cebulą trącił, więc myślę: takto Radziwiłła kanalio przyjmujesz? tak to adorujesz tego, w którym salus patriae? który szafuje dobrami i w prawo i w lewo dla miłej ojczyzny i braci szlachty? Czekaj, splądruję ja ci twoje lochy. Ta i poszedłem mociumdzieju. A że to we mnie, Mości Książę, prócz elokwencyi a dowcipu i wszelkie inne zmysły ak totum korpus przedziwnym talentem i zasobnością jest dotowane, jako to widać namacalnie mociumdzieju, bo wiadomo to, że na parę mil podolskich wietrzę wszędy in cirkuitum wszelaki napitek...

R a d z i w i ł ł.

Ha ha ha! brawo! brawo!

K u f a.

Więc wywietrzyłem od razu, przez sknerstwo Imci Wojskiego zamurowane one lochy, rozkopalem wejście i sam oto, nie sromając się mego książęcego imienia na onym pasie ku wielkiej alteracyi Imci Łapichy a radości kompanionów, wyciągnąłem one miody przedwieczne.

R a d z i w i ł ł.

Ha ha ha! brawo Imci Kufo! panie kochanku! Radziwiłłaś przewyższył! Radziwiłła! nagroda cię nie minie! A waść panie Radziwille numer drugi? (*do Czeczota*).

(*Szlachta się cieszy, zaciera ręce.*)

C z e c z o t.

Ja, towarzysz pana Kufy, z tej samej chorągwi, ale litwin, Bartłomiej Czeczot. A dowiedziawszy się że pan Kufa dobywa fortelem pana Wojskiego, myślę: wyparuję go tym samym fortelem, nim Wasza Książęca Mość przyjedzie. Ta i przyjechałem jako Radziwiłł, strach wziął pana Kufę srogi i byłbym mu jeszcze większego pietra napędził, gdyby nie czeladź moja bezecznie głupia nie wygadała się, jakoto że chamstwo ma dłuższe na parę cali od szlacheckich ozory, a i sieczkę miasto oleju we łbie. — Więc zamknął nas Imci Wojski, poznawszy zdrady, w onej kwaterze, a my pijąc, srodze posnęli, i dziś oto one monstrum szpetne ujrzeli, co się za Radziwiłła przebrało i nuże nas bene natos, powiązawszy, bez sądu mówić.

R a d z i w i ł ł.

Toż to komedia! panie kochanku! więc jeszcze ostatni Radziwiłł ostał! kim jesteś aś?

W o j s k i.

Mospanie dalipan... oćwiczę... rozum mi się miesza.

R a d z i w i ł ł.

Mów wyraźniej!

K u f a.

Przebraniec jakiś, dalipan oćwiczyć, wyćwiczyć!

R a d z i w i ł ł.

Tak jest! na kobierzec! (*chwyta go szlachta*).

W o j s k i.

Panie ulituj się! dam co chcesz! i pół majątku ieno się wstrzymajcie!

R a d z i w i ł ł.

Dar przyjmą panowie, jeśli godny będzie — wprzód 100 bizunów! (*wala*).

W o j s k i (*krzyczy..*

Gwałtu! mospanie! jam Wojski!

(*Szlachta odskakuje na wszystkie strony.*)

R a d z i w i ł ł.

Co? waś Wojski? Łapicha?

W o j s k i.

Łapicha... Dalipan oćwicze.

R a d z i w i ł ł.

Ach! to wybacz (*idzie ku niemu z otwartymi ramionami*) mości kochanku, aleś sobie sam winien, trzeba się było przyznać, a nie doprowadzać do takowej konfuzyi. Fortele, widzę, nie dla waści.

W o j s k i.

Oj nie dla mnie, dalipan!

R a d z i w i ł ł.

Skąpy dwa razy traci, ale ja waści nagrodzę — Wiesiółki tu blisko Łapichowa. Niechże na wieczne czasy służą za one terminy a i pro rei memoria.

Wojski (*uradowany*).

Dzięki ci, wspaniały książe, bo to widzi Wasza Jasność, chudopachołek i tyle!

Radziwiłł.

A teraz, żeście tu waszmoście srodze opili i objedli pana Wojskiego, wtoczyć każę moje miody, a i w podróźnej spiżarni coś przecie się znajdzie, więc starczy na ucztę.

Szlachta.

Wiwat ksiązę Radziwiłł! wiwat, wiwat.

Radziwiłł.

Wiwant czterej Radziwiłłowie! kochajmy się, jak bracia, mości panowie, panie kochanku! bo to republika teraz w opresyi. A ty mości Wojski on datek obiecany wylicz konfederatom, służ jako umiesz ojczyźnie, pomagaj im w czem możesz, bo w nich to dzisiaj salus patriae.

A teraz do uciechy! nuże Imci Wojski już porzuć dasy!
Hej kapela poloneza!
Dalej w płąsy!

Na frasunki,
na trefunki,
na skweresa
miodek stary!
dalej w pary!

Poloneza! poloneza!

(*Kapela gra*).

(*Śpiewają*).

„Nasz Stefan Batory wielki“ etc.

(*Idą poloneza wokół, zawracają do bocznych drzwi i znikają*).

(*Kurtyna spada*).

KONIEC.



63173